Nr. 7. Lwów, 16 Lutego 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:
Rocznie . . . . . 2 złr. — ct.
Półrocznie . . . . 1 „ — „

Za granicą:
Rocznie . . . . 6 mrk. — fen.
Półrocznie . . . 3 „ — „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pomoc głodowa.

Zjazd prezesów Oddziałów i delegatów c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Zwołany przez komitet Tow. gospodarskiego wiec odbył się we Lwowie w d. 6 bm. — Przewodniczący p. Gross zagaja posiedzenie, opowiadając przebieg działania komitetu, którego ostatnim krokiem jest ten wiec.

P. Bogdanowicz, członek oddziału złoczowskiego wnosi, aby obradować nad obecnem położeniem nietylko stanu włościańskiego, ale również ciężko dotkniętej własności większej a oraz dzierżawców, która to warstwa u nas coraz bardziej upada.

P. Cielecki, prezes oddziału tarnopolskiego, sądzi, że obrady nad obecnem położeniem większej własności i dzierżawców nie odniosłyby pożądanego skutku, bo rozmiary ratunku musiałyby być bardzo wielkie, gdy środki rozporządzalne są i będą nader małe, radzi przeto zająć się wyłącznie dotkniętym stanem włościańskim. Zdaniem mowcy cierpi głód ²/₃ część ludności wiejskiej, a udzielona zapomoga zaspokoiła tylko w małej części rzeczywiste potrzeby.

P. Fedorowicz Tadeusz, członek oddziału tarnopolskiego, dopowiada p. Cieleckiemu, że nietylko doraźną zapomogą można dla większej własności wiele dobrego zdziałać. Wprawdzie funduszów brak, ale n. p. ulgi w podatkach, tak u nas wysoko wyśrubowanych, przyczyniłyby się bardzo do zmniejszenia złego; szczególniej za rok zeszły nie powinien być podatek ściągany w całości, gdyż i dochodów, od których się podatek opłaca, prawie żadnych nie było.

P. Cieński Tadeusz, członek oddziału pokuckiego, dla braku środków nie widzi na razie sposobu ulżenia większej własności, sądzi przeto, że już dużo się zrobi, jeżeli zebranie dzisiejsze zdoła choć w części głodowi i chorobom wśród ludu zapobiedz. Potwierdza, że zapomoga już udzielona nie zapobieży nawet głodowi, gdy na nasienie niema żadnych funduszów.

P. Rudnicki, członek oddziału bobreckiego: Brak funduszów stoi na przeszkodzie udzieleniu odpowiedniej potrzebie zapomogi, zaś mała zapomoga nie złagodzi złego. Mowca radzi żądać opustu podatków, obniżenia cen soli bydlęcej do możliwej granicy, szczególniej dla włościan, którzy bądź już są, bądź niezadługo będą zmuszeni, strzechę z chat obdzieraną ciąć na sieczkę i skarmiać.

P. Vivien przytacza, że np. powiat trembowelski prawie nie potrzebuje pomocy, gdy w powiecie skałackim na 72.000 ludności potrzebuje pomocy 10.000 włościan.

Hr. Koziebrodzki Władysław, prezes oddziału jarosławskiego, gani bezwzględność urzędników rządowych w ściąganiu podatków, uskarża się na obojętność rządu, który od długiego już czasu niczego w sprawie klęski nie zrobił, a jako przykład podaje, że dotąd nie otrzymamo w powiecie jarosławskim soli bydlęcej (głosy: „i w przemyskim“ „to samo w zaleszczyckim“). Klęska tegoroczna da się uczuć w następnych jeszcze kilku latach i w uprawie cofniemy się znacznie wstecz wskutek wywołanego nieurodzajem braku nawozu oraz zmniejszenia siły pociągowej. Wnosi przeto wybrać komisyę, któraby dokładne wiadomości dotyczące klęski tegorocznej zebrała, następnie wysłać deputacyę do p. namiestnika, ministerstwa, koła polskiego a nawet i do cesarza w sprawie zapomogi, o którą energicznie kołatać należy. (Oklaski).

P. Agopsowicz, członek oddziału rudeckiego, uważa, że do zwiększenia klęski przyczyniły się w wielu okolicach myszy. Uskarżając się na postępowanie inspektorów podatkowych, uprasza mowca komitet Towarz. gospodar. ażeby we właściwej drodze starał się o wprowadzenie w życie ustawy o tępieniu myszy polnych.

Hr. Dzieduszycki Stanisław, członek oddziału kołomyj-

skiego gani również ostro postępowanie egzekutorów podatkowych. Co do zapomogi oświadcza, że o nią u rządu nie „prosić", ale stanowczo „żądać" należy, a jeżeliby rząd swoich „dobrych chęci" dla nas nie okazał, nie powinna i delegacya nasza swoich dobrych chęci rządowi okazywać. Mowca ubolewa, że i rząd i władza autonomiczna spóźniły się nieco z akcyą ratunkową i radzi zakupić kartofli i rozdać włościanom najbardziej klęską dotniętym, oraz wyjednać u rządu, ażeby ułatwił zakupno owsa, kukurudzy itp. w Rumunii lub w Kongresówce, niemniej pewnej ilości koni w Rosyi, bez poboru cła; zaleca w końcu nie wykluczać z obrad dzisiejszych położenia większej własności ziemskiej, również bardzo dotkniętej, tem więcej, że rząd nic jej nie daje, lecz przeciwnie, obchodzi się z nią jak z krową, którą, gdy mleka dawać przestanie, prowadzi się na sprzedaż.

Dr. Pawlikowski uważa zniżenie ceny soli lub lub daremne tejże rozdanie włościanom za bardzo odpowiedni sposób ulżenia nędzy, gdyż włościanie, dotknięci klęską, zaoszczędzą sobie wydatków. Zważywszy, że klęska zagraża nieodborem na kilka lat, uprasza mowca komitet, by na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Tow. gosp. podał środki, zmierzające do zapobierzenia złemu. W końcu domaga się mowca opustu podatków.

P. Romanowicz członek Wydziału krajowego. Najnaglejszą i najbardziej piekącą jest potrzeba utrzymania przynajmniej tego stanu inwentarza, jaka się obecnie w kraju znajduje i dlatego też trzeba teraz głównie starać się o dostarczenie paszy.

Szanowny mowca kończy zapewnieniem, że Wydział kraj. wszelką akcyę ratunkową najusilniej popierać będzie (Oklaski).

Następnego dnia odbyło się drugie posiedzenie na którem obradowano nad wnioskami komisyi, po długich i wyczerpujących rozprawach wiec uchwala: Zebrani prezesowie i delegaci rad oddziałowych tow. gosp., oparci na dokładnej znajomości obecnego stanu rzeczy w okolicach, z których przybyli, oświadczają: 1) suma przeznaczona z funduszów krajowych i ze skarbu państwa na pożyczki bezprocentowe i na zapomogi bezwrotne wskutek tegorocznego nieurodzaju i braku paszy jest niedostateczne wobec rozmiarów, jakie klęska przybrała w dotkniętych nią powiatach, 2) mamy pełne zaufanie, iż Wydział krajowy, oparty na wiadomościach szczegółowych, jakie z rad powiatowych otrzyma, z jak największą sprężystością i pospiechem starać się będzie o uzyskanie ze skarbu państwa dalszej odpowiedniej sumy częścią jako bezzwrotna zapomoga, częścią jako pożyczka bezprocentowa celem zaradzenia choćby najniezbędniejszym potrzebom; 3) uznajemy potrzebę akcyi ratunkowej w następujących kierunkach: a) zapobieżenie głodowi w okolicach, którym głód zagraża, b) pomoc w dostarczeniu zboża na zasiew, c) pomoc w dostarczeniu paszy tudzież soli (soli bezpłatnie) dla bydła, d) przeznaczenie znacznych sum na roboty publiczne przy drogach, melioracyach itp., przyczem byłoby pożądanem, ażeby skarb wojskowy przeznaczył w tym roku większe sumy na budowy dróg w interesie wojskowości leżących; e) udzielanie właścicielom i dzierżawcom folwarków pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w pięciu latach z przeznaczeniem na nabycie sztucznych nawozów i obniżeniu taryf kolejowych dla sztucznych nawozów, 4) Uważamy za konieczne, aby dla złagodzenia klęski uzyskanie opustów podatkowych było jak najbardziej ułatwione przez jak najprzychylniejsze stosowanie obowiązujących przepisów, które i tak już niedostatecznie uwzględniają stosunki rolnicze, a wskutek nieprzychylnego tłómaczenia najczęściej wcale nie znajdują zastosowania.

Co do ogólnego kierunku zgromadzenie wyraża życzenie, ażeby 5) „komitet tow. gosp. zajął się zbadaniem przyczyn, które sprowadziły takie położenie rolnictwa w naszym kraju, iż jednoroczna klęska posuchy mogła zachwiać bytem zarówno mniejszych, jak i większych własności, i aby wyniki tego badania przedłożył radzie ogólnej z wnioskami, obejmującymi żądania, jakie wobec władz rządowych i autonomicznych postawić należy celem podniesienia rolnictwa".

Odezwa.

Obywatelski centralny komitet ratunkowy, wydał następującą odezwę:

„Klęska nieurodzaju dotknęła naszę ludność rolniczą — cały jej byt materyalny został zachwiany — głód zagląda już do chat wiejskich.

Bitwa pod Chocimem w r. 1764.

Henryka Sienkiewicza.

W rok przeszło po upadku Kamieńca, wystąpiła nareszcie Rzeczpospolita w obronie swych granic wschodnich. I wystąpiła zaczepnie. Wielki hetman Sobieski poszedł w trzydzieści jeden tysięcy jazdy i piechoty, w sułtańskie ziemie pod Chocim, by uderzyć na potężniejsze nierównie zastępy Husseina baszy, stojącego pod tymże zamkiem.

Imię pana Sobieskiego było już straszne nieprzyjacielowi. Hetman otoczył wojskami obóz Turków, chcąc go wstępnym bojem zdobyć. — Turcy mieli sto dwadzieścia dział. W całym zaś polskim obozie było ich tylko pięćdziesiąt Piechoty tureckie trzykroć przenosiły potęgi hetmańskie; samych jańczarów, tak strasznych w ręcznym boju, stało w tureckich wałach przeszło 18 tysięcy. Lecz hetman wierzył w swoję gwiazdę, urok swego imienia — i nakoniec w wojska, doświadczone i hartowne w ogniu, które prowadził.

Za krzywdy Rzeczypospolitej w pierwszym rzędzie, lecz i za swoje prywatne, pragnęli się mścić polscy żołnierze, albowiem w ciągłych z pogaństwem walkach, na tej krwią przesiąkniętej ziemi, niemal każdy jakieś kochane głowy utracił, jakichś strasznych nieszczęść nosił w sobie wspomnienie. Kwapił się więc do bitwy hetman wielki, widząc, iż zaciekłość w sercach jego żołnierzy do zaciekłości lwicy może być porównana, której niebaczni myśliwi małe wybrali z komyszy.

Dnia 9 listopada 1674 roku, od harców poczęła się wyprawa. Gromady Turków wychyliły się od rana z za wałów, gromady polskiego rycerstwa pospieszyły ku nim chciwie. Padali ludzie z obu stron, z większą jednak turecką szkodą. Potykali się oni kupami lub pojedyńczo, w wielu zaś, patrzących na walkę, rosło serce i ochota coraz większa zbierała. Tymczasem oddziały wojska rozstawiały się naokół obozu tureckiego, gdzie któremu hetman naznaczył. Sam on, stojąc za piechotą, na starej drodze jasskiej, obejmował oczyma cały ogromny obóz Husseina i na twarzy miał ten pogodny spokój, jaki ma mistrz pewny swej sztuki, zanim do dzieła przystąpi. Od czasu do czasu ordynansów z rozkazami wysyłał, to zamyślonym wzrokiem spoglądał na walkę harcowników. Pod wieczór przyjechał do niego wojewoda ruski:

— Wały tak obszerne — rzekł — iż niepodobna naraz ze wszystkich stron nastąpić.

— Jutro będziem za łaską św. Stanisława w wałach, a pojutrze wytniem tych ludzi — odrzekł spokojnie pan Sobieski.

Tymczasem zaszła noc. Hetman rozkazał przybliżyć się w ciemnościach wszystkim oddziałom do wałów, czemu Hussein przeszkadzał, ile mógł, z dział wielkiego kalibru, ale bez skutku. Nad ranem jańczarowie jęli gęsto dawać ognia ze strzelb. Nad wydłużoną linią piechoty polskiej przelatywały z świstem i szumem kartacze, jakoby stada ptactwa. Artylerya pana Kątskiego, rozpocząwszy walkę o świcie, nie

Nie możemy patrzeć obojętnie, gdy cierpią nasi współbracia, nie możemy nie przyjść im z pomocą i ręki im nie podać. Wszak jesteśmy jedną wielką rodziną, związani od wieków złą i dobrą dolą, losami wspólnych dziejów.

Skoro pomoc państwa i kraju nie wystarcza, nietylko poczucie ludzkie, ale solidarność narodowa i dobrze pojęty interes wspólny nakazują, ażebyśmy spełnili obowiązek braterski i spieszyli z ratunkiem.

Powodowani tą myślą, zawiązaliśmy w stolicy kraju Obywatelski Komitet centralny ratunkowy w tem przekonaniu, że każdy obywatel, czy zamożny, czy uboższy, nie cofnie się od spełnienia tego obowiązku w miarę swej możności, że nie masz instytucyi, któraby grosza ofiarnego na cel ten poskąpiła. Niech przedewszystkiem ludność miejska objawi serdeczną swą łączność z ludem od pługa i spieszy mu z pomocą w dniach nędzy i głodu nie słowa i uczucia, ale czyny niechaj tu dadzą świadectwo żywotności i dojrzałości narodowej, które bez ofiar dla wspólnego dobra obejść się nie mogą.

Datki przyjmuje Obywatelski Komitet centralny ratunkowy, działający pod przewodnictwem Prezydenta m. Lwowa, oraz powstające z naszego ramienia Obywatelskie Komitety ratunkowe na prowincyi, wreszcie uproszone w tym celu instytucye i redakcye dzienników.

Pełni wiary, że to odezwanie się nasze trafi do serc wszystkich rodaków i skuteczną akcyę ratunkową wywoła, naglimy w końcu o pospiech, gdyż z każdą chwilą wzmaga się rozmiar klęski i niebezpieczeństwo głodu, któremu tylko spiesznem i energicznem działaniem da się zapobiedz.

Z Obywatelskiego Komitetu centr. ratunkowego.

Prezydyum:

Edmund Mochnacki — Prez. m. Lwowa.
Dr, Zdz. Marchwicki — Wiceprez. m. Lwowa.
Michał Michalski — I. Delegat m. Lwowa.

Następują podpisy 50 obywateli.

Sprawy przemysłowe.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła w końcu stycznia posiedzenie, na którem zajmowała się wieloma przedmiotami, z których najważniejsze przytoczymy.

Hr. Dzieduszycki zdaje sprawę o przedsięwziętych z jego strony środkach przygotowawczych do udziału Galicyi w wystawie rolniczo-leśnej, która ma odbyć się w ciągu przyszłego lata w Wiedniu — mianowicie co do przedstawienia na tej wystawie wyrobów przemysłu domowego włościańskiego. Następnie rozprawiano także nad tem, czy i w jakiej mierze miałyby wziąć udział w tej wystawie nasze rękodzielnicze szkoły fachowe i warstaty wzorowe, dla których zresztą Wydział krajowy już miejsce zapewnił? Ponieważ sprawa ta wymaga przeprowadzenia rozmaitych układów i przygotowań, dlatego poruczyła Komisya jej załatwienie sekcyi (oddziałowi) administracyjnej, która ma działać w porozumieniu z hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim, jako głównym opiekunem i gospodarzem działu galicyjskiego na tej wystawie.

Następnie uchwaliła Komisya przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby udzielił gminie miasta Krosna subwencyę w kwocie 1000 złr. na budowę fachowej szkoły tkackiej w Krośnie i żeby przedłożył sejmowi wniosek, o udzielenie na ten cel ze skarbu krajowego dalszego zasiłku w kwocie 5000 złr.

Uchwaliła także Komisya prosić Wydział krajowy, ażeby starał się wyjednać u c. k. Rządu subwencyę ze skarbu państwa na budowę szkoły tkackiej w Krośnie.

---

zmilkła ani na chwilę. Dopiero po bitwie okazało się, jak wielkie spustoszenia uczyniły jej pociski, padając na miejsca najgęściej obstawione namiotami spahów i jańczarów.

Tak zeszło do południa, ale że dzień, jak w listopadzie był krótki, więc należało się spieszyć. Naraz huknęły wszystkie bębny, kotły, krzywuły. Kilkanaście tysięcy gardzieli zawrzało jednym głosem i piechoty, wspomagane przez postępującą tuż lekką jazdę, ruszyły gęstym tłumem do ataku. Naraz z pięciu stron zaatakowano Turków. Skoczyli nasi żołnierze na wały i rozpoczęły się straszliwe zapasy, w których sforność i wyćwiczenie szły o lepszą z dzikiem męstwem jańczarów. Najstraszliwsza walka zawrzała przy głównej bramie, na drogę jasską wychodzącej, gdzie Mazurowie zwarli się z gwardyą Husseina baszy. Głównie jemu o tę bramę chodziło, albowiem przez nią mogła się wlać do obozu jazda polska, dlatego postanowił bronić jej najuporczywiej i ustawicznie pchał ku niej oddziały janczarów. Łanowe piechoty polskie, opanowawszy zrazu bramę, wytężały następnie wszystkie siły, by się przy niej utrzymać.

Spędzały ich działa i grad kul ze strzelby ręcznej, a do tego z kłębów dymu wychylały się coraz to nowe wataby wojowników, biegnące do ataku. Wówczas pan Kobyłecki, nie czekając aż dojdą, rzucał się ku nim nakształt rozjuszonego niedźwiedzia i dwie ściany ludzkie parły się i przepychały w ścisku, zamęcie, zwichrzeniu, w potokach krwi i na stosach trupów ludzkich. Bito się tam na wszelką broń: na szable, noże, kolby od muszkietów, na łopaty, drągi, ośniki; godzono w siebie kamieniami, wreszcie tłok czynił się chwilami tak straszliwy, że ludzie chwytali się w pół i walczyli na pięści i zęby. Hussein próbował dwa kroć złamać za pomocą impetu jazdy piechotę polską, lecz piechurowie za każdym razem wpadli na nią z taką dzielnością, iż musiała się cofać w nieładzie. Użalił się wreszcie ich pracy pan Sobieski i posłał im wszystką czeladź obozową na pomoc. Hałastra ta, uderzyła jak w dym na janczarów, i poczęła się z nim zmagać tak zaciekle, iż w pierwszym impecie zapchnęła ich na odległość strzału od bramy. Hussein rzucił tedy w zamęt bojowy nowe pułki i walka, odnowiwszy się w mgnieniu oka, trwała całe godziny. Lecz przez ten czas pan Korycki, na czele wybranych pułków, osadził silnie bramę; zdala poruszyła się hussarya, na kształt olbrzymiego ptaka, zrywającego się leniwie do lotu i poczęła sunąć ku bramie. Jednocześnie też przybiegł ordynans do hetmana od wschodniej strony obozu:

— Pan wojewoda Bełzki w wałach! — krzyknął zdyszaną piersią.

Po nim drugi:

— Panowie hetmani litewscy w wałach!

Po nich nadbiegali inni, ciągle z tą samą wieścią. Mrok już czynił się na świecie, ale od twarzy hetmana biło światło i rzekł:

- Teraz na jazdę kolej, ale to się dopiero jutro stanie.

(Dok. nast.)

Uchwalono dalej zwołać przedstawicieli krajowego przemysłu tkackiego, na naradę, coby czynić, aby przemysł ten stanowczo podnieść. Udzielono w dalszym ciągu 16.000 zlr. na pożyczki dla przedsiębiorstw przemysłowych. Postanowiono dać subwencyę „Spółce Huculskiej", która rozpowszechnia między ludem górskim ulepszone narzędzia i przybory, i kształci w rzeźbie na drzewie.

Nakoniec udzielono stypendya dla uczniów szkół fachowych i przyjęto do wiadomości, że Wydział krajowy nadał stypendya 24, z różnych stron kraju pochodzącym chłopcom na naukę przemysłu drzewnego w szkole Zakopańskiej.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Czego zdoła dokonać wytrwała praca, najlepszy mamy dowód na stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. 25 lat temu prawie ich wcale nie było; w r. 1874 liczymy już 68 stowarzyszeń, mających 14.000 członków; w r, 1888 ich liczba wynosiła 249. — 214 stowarzyszeń przysłało Związkowi swoje sprawozdania, które wykazują 126.650 członków, mających w tych stowarzyszeniach udziału na 4,711.484 złr. Obcy zaś ludzie mieli tyle zaufania do tych stowarzyszeń, że włożyli do ich kas na procent 11,114.723 złr.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze oddały wielkie przysługi krajowi, wypożyczyły bowiem przeszło 30,000.000 złr. potrzebującym; przyczyniły się znacznie do wytępienia lichwy, i uratowały mnóstwo rolników, rzemieślników i przemysłowców od zupełnej ruiny.

Dziś powinny te stowarzyszenia dążyć stale do zniżenia procentu, żeby kredyt był jak najtańszy dla pracowitych i rządnych wieśniaków i rzemieślników. Tym sposobem tylko spełnią swoje zadanie w zupełności. Mamy nadzieję, że Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze stopniowo zaczną zniżać procent tak, żeby pożyczki dla pracowitej ludności były ratunkiem a nie ciężarem.

Piotr i Jan.

Piotr. Co tak idziecie zafrasowani?

Jan. Zafrasowany nie zafrasowany, ale mi wbili takiego ćwieka w głowę, że myślę i myślę, aż rady sobie dać nie mogę.

Piotr. Pewnie z sądu ten jakiś papier trzymacie?

Jan. A niech mnie Bóg uchowa! procesu się strzegę jak pożaru.

P. Chyba nakaz płatniczy?

J. I to nie, bo podatki na czas płacę.

P. No to już nie zgadnę.

J. Widzicie, Piotrze, wracam z posiedzenia Kółka. P. przewodniczący przyniósł nowe czasopismo, które się zajmuje sprawami bogactwa krajowego. Z tego czasopisma czytał i objaśniał, jak u nas rolnictwo stoi, a jak gdzieindziej i to mi tak głowę zabałamuciło, że sobie rady dać nie mogę.

P. I cóż w tem czasopiśmie takiego stoi?

J. A różne wyliczenia, które p. przewodniczący wypisywał na arkuszu. Poprosiłem go o ten arkusz, żeby sobie dobrze te rzeczy rozważyć.

P. Powiedzcież mi choć jedno wyliczenie, bo nie rozumiem, co to może być?

J. Ot macie. Te liczby tak mówię i to znaczą: uczeni ludzie, co się temu zupełnie oddają i nad tem latami pracują, takie wyliczenie zrobili, że z nich widać jak na dłoni, jak my źle gospodarujemy. Bo patrzcie: z hektara pszenicy, zbierają w Anglii 3000 litrów, w Belgii 2590, Holandyi 2500, w Danii (choć to dobrze na północ od nas) 2070, w Szwajcaryi, choć to same góry 1700, we Francyi, gdzie najlepsze grunta obrócone na winnice 1614, w Niemczech 1500, w Szwecyi, już zupełnie na północy, gdzie zima wielka a lato krótkie 1200 litrów.

P. A ile u nas?

J. Czekajcie. Zobaczmy w Austryackiej monarchii. to macie: Czechy 1743, Karyntya 1518, Wyższa Austrya 1554, Niższa Austrya 1530, Salzburg 1472, wszystko to kraje górzyste, Morawa 1429, Dalmacya 1374, Tyrol 1344, Styrya 1266, Bukowina 1254, Szląsk 1247, Galicya 1223! To znaczy, że Galicya tyle ma urodzaju co zimna zupełnie Szwecya, a najmniej ma prawie ze wszystkich krajów Europy i austryackiej Monarchii.

P. Il że się raz tam zdarzy.

J. Właśnie, że nie raz, bo to jest wyliczenie z dziesięciu lat!

P. To by wypadało, że mamy trzy razy mniej z morga co w Anglii.

J. A dwa razy mniej niż w Belgii, Holandyi, Danii.

P. To znaczy, że tracimy co rok ogromne pieniądze.

J. A Tak. Bo żebyśmy tyle plonu mieli z morga co Czechy, toby Galicya miała rocznie o 39 milionów złr. więcej, czyli o 6 złr. na każdą głowę, nie licząc słomy z której by było także kilkadziesiąt milionów.

P. Patrzcie, patrzcie, jak to można liczbami wyprowadzić.

J. I wiele z tych liczb się nauczyć. Dlatego myślę nad tem, jakby to potrzeba, żeby nasi włościanie jak najprędzej mogli nauczyć się lepszego gospodarowania. Cóż! kiedy mało jest takich, którzy potrzebne nauki mają.

P. Oj prawda, u mnie tylko w głowie siedzi, jak to ludzie mogli tak zebrać te liczby.

J. I wytłumaczyć... Właśnie pan przewodniczący nam to wyjaśnił.

P. A co tam jeszcze macie popisane?

J. Mam dużo jeszcze rzeczy, ale mi pilno...

P. To choć kiedyindziej mi znów powiecie, bom bardzo ciekawy.

J. Chętnie, bo tam są liczby takie nauczające, takie dziwne! Ale iść muszę, bądźcie zdrowi, zostańcie z Bogiem.

P. Bóg zapłać za już, a nie zapomnijcie, żeście przyrzekli.

J. Nie zapomnę.

P. Bogu was polecam.

Rada państwa.

Na przedostatniem czterogodzinnem posiedzeniu, Koło polskie powzięło prawie jednomyślnie następującą uchwałę:

„Koło polskie uważa ugodę zawartą pomiędzy Czechami a Niemcami w Czechach za pożądaną, i mniema, że zdarzenie ono przyczyni się do umożliwienia wewnętrznego rozwoju królestwa czeskiego, a zarazem do wzmocnienia potęgi Monarchii austro-węgierskiej.

„Czyniąc to, Koło polskie jest przekonane, że w dalszym biegu prac parlamentarnych ułatwi się rozwój autonomii królestw i krajów monarchię składających, a także spełnienie żądań ekonomicznych i administracyjnych naszego kraju."

Czyli, jaśniej mówiąc, znaczy to oświadczenie koła polskiego: cieszymy się ze zgody Niemców i Czechów, bo z te zgody wyniknie praca nad poprawą stanu kraju czeskiego; spodziewamy się więc, że i w Galicyi rząd także zabierze się do polepszenia swego zarządu, wzmocnienia autonomii, naprawy majątkowego stanu kraju przez regulacyę rzek, budowę dróg, lepszy rozkład podatków, lepsze urządzenie sądów, zakładanie szkół przemysłowych i t. d.

Królestwo polskie.

Gdy przed dwudziestu laty całą tutejszą ludność włościańską przemocą, bo knutem nawracano na prawosławie, wiele pojedyńczych rodzin oraz kilka całych wsi i zaścianków przeniósłszy mężnie batogi, więzienie i kary pieniężne, nie od-

stąpiło wiary swoich przodków. Pomimo tego cichego a bohaterskiego oporu imiona ich wymazane zostały z kościelnych ksiąg katolickich a wpisane w rejestra parafjan prawosławnych.

Przez lat przeszło 20 ci nowi męczennicy wiary znoszą cierpliwie a wytrwale to prześladowanie. Chrzcą sami swą dziatwę, błogosławią małżeństwa i grzebią umarłych bez kapłana. Słynna jest wieś....., w gub. mińskiej, licząca kilkadziesiąt domów, która, przeniosłszy przed laty najstraszniejsze prześladowanie, pozostała do dziś dnia na wskroś katolicką. Wieś ta wybiera z pośród swoich najstarszego i najbardziej poważanego gospodarza i mianując go swym patryarchą, z rąk jego jak z rąk kapłana przyjmuje wszystkie obrzędy. On chrzci dzieci, błogosławi młode pary, które wobec krzyża przysięgę składają, on grzebie umarłych i modli się z żywymi, ucząc dziatwę pacierza i katechizmu. Cała wieś czci go i poważa. Pod względem moralności i uczciwości wieś ta do niedawna jeszcze dla wszystkich innych wzorem być mogła.

W czasie ostatniego poboru rekrutów zaszło kilka wypadków, iż popisowi okazywali się bezwyznaniowcami, aczkolwiek utrzymywali, iż są katolikami. Nie byli jednak chrzceni nigdzie i nie mogli przedstawić żadnych dokumentów kościelnych. Do spowiedzi nie uczęszczali wcale. Do popa iść nie chcieli — do księdza nie mogli. Były to właśnie dzieci owych rodzin, które na prawosławie nawrócić się nie dały. Komisye wojskowe znalazły się wobec tego w wielkim kłopocie. Rzecz się jednak rozstrzygnęła prędko. Sprowadzić popa i pochrzcić nowo zaciężnych na prawosławie. Pomimo protestu biedacy otrzymali chrzest od popa, a tym, co głośniejszy opór stawić śmieli, zamknięto usta batem. To się nazywa swobodą religijną.

Obecnie rozpoczyna się nowa gospodarka kościelna na Wołyniu, przerażająca tameczną ludność katolicką. Powstał bowiem w urzędach carskich zamiar skasowania tamże czterdziestu kościołów. Miejscowe władze zwróciły się z drwiącem zapytaniem do biskupa żytomierskiego, jakie kościoły uważa za zbyteczne i jakie mianowicie zamknąć pozwala?

Z dzielnicy pruskiej.

W całej dzielnicy pruskiej ruch teraz wielki, bo się gotuje do wyboru posłów sejmowych. Niech Bóg zachowa, co to za wysilenia rząd i Niemcy czynią, żeby Polaków niedopuścić do Izby posłów. Ale tam wszystkie warstwy, szlachta, mieszczanie i lud idą jak jeden człowiek. Prawda, że włościanin tam bardzo jest oświecony, gorący katolik i Polak, nie da się więc ani złudzić ani nastraszyć żadnym sztuczkom niemieckim.

Posłowie polscy przygotowują postawić w Izbie taki wniosek:

Izba deputowanych zechce uchwalić;

Zważywszy, że usunięcie języka polskiego, jako środka wykładowego i przedmiotu nauki w szkołach elementarnych, sprzeciwia się przyrodzonym i historycznym prawom polskiej ludności, jako też zasadom pedagogiki;

Zważywszy, że zupełne usunięcie nauki polskiego języka i dokonanej w wielkiej części wykluczenie używania języka ojczystego przy nauce religii, tej ostatniej częścią zasadniczą wyrządza szkodę, częścią właściwy jej cel udaremnia, i z tego powodu w dziedzinie szkolnictwa należy do tych środków, które pośrednio uwłaczają interesom religii;

Zawezwać królewski rząd państwowy, aby zniósłszy przeciwne rozporządzenia, przywrócił znowu język ojczysty dzieci polskich w szkołach elementarnych, jako środek wykładowy i przedmiot nauki i zarządził udzielenia nauki religii we wszystkich oddziałach szkoły elementarnej wyłącznie w języku ojczystym.

ZE ŚWIATA.

Rzym.

Kardynał Józef Pecci, brat Jego Św. Leona XIII., zmarł w Rzymie w sobotę, d. 8. b. m. o godzinie 3 wskutek zapalenia płuc, które wywiązało się po przebyciu influenzy.

Bułgarya.

Znowu się wykryły szalbierstwa moskiewskie. Uwiadomiony ks. Ferdynand o jakimś spisku, kazał aresztować niejakiego majora Panicę. Ze schwyconych u niego papierów dowiedziano się, że do spisku należy trzech oficerów, trzech podoficerów jazdy i jeden były oficer moskiewski a teraz udający kupca win w Ruszczuku, Kołupkow. Uwięziono ich wszystkich, zabrano papiery i żadnych doczytano się rzeczy. Spisek był ułożony w Petersburgu, ale broń Boże nie przez rząd carski, tylko przez Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności (piękna dobroczynność!) a wiadomo, że bez zezwolenia rządu w Moskwie myśleć nie wolno o polityce, nie tylko prowadzić jakieś polityczne roboty. Niech będzie, że to robiło Słow. Towarzystwo. Konsul moskiewski w Bukareszcie (w Rumunii) pomagał. Zankow, znany zdrajca swojej ojczyzny, już ogłosił odezwę do ks. Ferdynanda, żeby uciekał z Bułgaryi, inaczej śmierć go nie minie. Istotnie zamiarem spiskowców było wypędzić księcia, zabić ministrów Stambułowa i Matkurowa, opanować rządy i oddać Moskalom. Straszyli oni niektórych, namawiając do spisku, że Moskale już w kwietniu wejdą z wojskiem do Bułgaryi. W bankach zagranicznych było 300.000 złr. dla nich złożone, a co nabrali oprócz tego — któż może wiedzieć. Ale rzecz się wykryła, wszystkich rząd bułgarski wyłapał, a pewna część umknęła do Serbii. Sam minister Stambułow prowadzi śledztwo. Naród bułgarski tak jest zadowolony z tego sprężystego stłumienia spisku, że przysyła do rządu podziękowania. A ks. Ferdynand czuje się widać zupełnie bezpieczny, kiedy codzień sam jeden, bez straży przechadza się po ogrodzie miejskim w Sofii.

Toż to się musi rząd carski złościć, że się nie udało, a do tego wstyd przed światem.

Francya.

Pisaliśmy, że o przewrócenie monarchii we Francyi i o zajęcie tronu starają się głównie dwa rody: Ród książąt Orleańskich i ród Bonapartych. Na czele pierwszego rodu jest książe noszący tytuł hrabiego de Paris (czytaj de Pari). Otóż, żeby ci książęta nie bruździli w kraju, rząd republiki fr. wypędził ich z kraju. W tych dniach syn hrabiego de Paris, który nosi tytuł księcia d'Orleans (czytaj Dorlean) przybył nagle do Paryża i stawił się w kancelaryi rekrutacyjnej, że chce służyć w wojsku. Mówi on, że nie przybył starać się o koronę i niepokoić kraj, ale że jest Francuzem, więc ma prawo służyć jako prosty żołnierz a nietylko prawo lecz i obowiązek, bo każdy służyć winien ojczyźnie. Że zaś niewolno tym książętom przybywać do Francyi, więc go rząd kazał aresztować i wytoczyć śledztwo. W każdym razie ministerstwo jest trochę w kłopocie i rozgłasza, że jeśli sąd księcia skarże na karę, to go rząd ułaskawi.

Serbia.

Książe czarnogórski Nikita wyprawił do Regentów umyślnego posła. Twierdzą, że to niby z podziękowaniem za gościnne przyjęcie Czarnogórców, którzy w swym kraju marli z głodu. Wielkie sobie prawili grzeczności, poseł czarnogórski Regentom, a ci jemu, dali mu wspaniały obiad, order i pojechał. Co się tam zaś knuje w rzeczy samej, pewnie się nikt nie dowie.

Hiszpania.

Mały król zupełnie zdrów, królowa regentka dała z radości wielki bal, na którym było zaproszonych 4000 osób. Takie wszyscy okazywali współczucie, że ta ze wzruszenia

łzy miała w oczach. Umarł w Hiszpanii książę de Montpensier (czytaj Mąpansie). Był to najmłodszy syn króla francuskiego Ludwika Filipa. Ożenił się był z córką królowej hiszpańskiej i parę razy o mało że nie został królem hiszpańskim. Był to stryj hrabiego de Paris o którym mówiliśmy wyżej.

Niemcy.

Cesarz Wilhelm ogłosił dwa rozkazy (bez podpisu ministrów) zapowiadające, że chce, aby się rząd zajął gorąco i stale losem robotników w kopalniach i robotników fabrycznych; a mianowicie, żeby ich nie krzywdzono zbyt niską płacą, żeby pracować mogli nie nad siły i w dobrych warunkach zdrowia, nakoniec, żeby im jakoś starość zabezpieczyć. W drugim liście zapowiada cesarz, iż będzie się starał porozumieć z innemi mocarstwami, żeby w całej Europie uporządkować sprawę robotników. To są sprawy niesłychanie trudne do przeprowadzenia i sądzimy, że młody cesarz się łudzi, iż mu się to tak łatwo uda. Dużo wody upłynie, niż co da się zrobić. Dziwne jest, że ministrowie tych rozkazów nie podpisali, czyby nie godzili się na te odezwy cesarskie. Bez podpisu zaś ministrów rozkaz cesarski niewiele ma znaczenia.

Domyślają się, że te listy nato cesarz ogłosił, żeby przy zbliżających się wyborach, robotnicy głosowali za kandydatami rządowymi, a nie za swoimi, którzy wiele w Izbie kłopotu sprawiają swemi mowami.

Sprawy krajowe.

Gospodarka gminna. Wydział krajowy postanowił na wczorajszem posiedzeniu dla wykonywania nadzoru nad gminami i powiatami utworzyć dwie stałe komisye lustracyjne, złożone z urzędników konceptowych i rachunkowych, a podzieliwszy kraj na okręgi, zarządzać za pomocą tych komisyj regularne badanie gospodarki gminnej i tym sposobem zapobiedz szerzącemu się po kraju, zwłaszcza po małych miasteczkach przekupstwu.

Pisarze pokątni. Namiestnictwo wskutek uchwały sejmowej wydało do starostów okólnik, wzywający ich, aby sprężyście ścigali pokątnych pisarzy. Odniosło się także w tej sprawie do wyższych sądów krajowych we Lwowie i w Krakowie o wydanie odpowiednich zarządzeń do sądów podwładnych.

Ustawa o pisarzach gminnych. Uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej projekt ustawy, ustanawiającej stosunki służbowe pisarzy gminnych w gminach wiejskich, nie otrzymał sankcyi. Powodem odmowy było nieuwzględnienie przez Sejm życzeń wyrażonych przez rząd krajowy tak w komisyi gminnej, jak i w pełnej Izbie podczas rozpraw nad projektem ustawy, mianowicie, iż w ustawie nie zostało władzom rządowym zastrzeżone prawo wystąpienia po myśli §. 108 ust. gminnej przeciw pisarzom gminnym, jeśliby ci obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania, należycie nie wykonywali, lub w ten sposób je zaniedbywali, iż bez naruszenia dobra publicznego pełnienie obowiązków nie mogłoby być im dłużej pozostawione. Oprócz powyższego zasadniczego powodu odmowy sankcyi, podniesione zostały jeszcze inne, drobniejszej natury. Tym sposobem zmitrężył się jeden jeszcze owoc zeszłorocznej sesyi sejmowej.

Opusty podatkowe. Na posiedzeniu Koła polskiego omawiano sprawę opustów podatkowych, wykazywano, że postępowanie władz udaremnia rozporządzenia, i wybrano deputacyę do ministra finansów.

Dla nauczycieli ludowych. Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu rozpisuje konkurs do 15 marca na posady: Starszych nauczycieli przy 4-klasow. szkole w Starym Sączu z płacą 450 zł. i 10 prc. dodatkiem! przy 2-kl. szkole w Muszynie z płacą 450 złr., do której wliczany jest dochód z gruntu 2 morgów 1099 kwadr. sążni i wolnem pomieszkaniem; przy 1-kl. szkole w Zagorzynie z płacą 300 zł. i pomieszkaniem.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami kierującymi: Jana Markiewicza w Jaśle, Franciszka Pietlickiego w Gruszce, Józefa Drzyzgę w Pisarzowej, Jadwigę Wąsowiczównę w Jarosławiu na przedmieściu leżajskiem, Józefa Steinbacha w Jazosławiu, Mieczysława Fiałę w Krotoszynie, Karola Blahę w Czyszkach, Andrzeja Szaflarskiego w Mszanie dolnej, Joannę Niederle w Pohorcach.

Izba rękodzielnicza we Lwowie wydała następującą odezwę: Do szanownych stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. Klęska głodowa ogarnęła kraj nasz cały! Nie ma prawie wioski i miasteczka, któreby nie zostało dotknięte tą straszną klęską. Tak Rząd, jak i najwyższa reprezentacya kraju naszego, Sejm i Wydział krajowy udzielili pierwszej pomocy pieniężnej w celu zapobieżenia skutkom tej klęski — dającej się czuć, nawet więcej zamożnym! Aby jej zapobiedz, aby poprzeć najszlachetniejsze zamiary naszych reprezentacyj krajowych w niesieniu pomocy najbiedniejszej, lecz zarazem najliczniejszej, warstwie społeczeństwa naszego, ludowi polskiemu i ruskiemu, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego Edmunda, komitet obywatelski, który postanowił z całą usilnością i gorliwością poprzeć usiłowania podjęte w ratowaniu ludu naszego od śmierci głodowej, przez zbieranie składek na zakupno zboża i inwetarza. — Rękodzielnicy i przemysłowcy! — Wy, którzy zawsze dawaliście dowody waszych najszlachetniejszych uczuć tam, gdzie szło o dobro nietylko całego kraju, lecz nawet jednostek, nie pozostaniecie w tyle za innymi. Grosz wasz, wprawdzie krwawo zapracowany, lecz oddany na ofiarę ludu, wśród którego żyjecie i w gronie którego liczycie także tysiące współkolegów zawodowych, otrze łzy niejednej rodzinie i przyczyni się do jej dalszego istnienia.

Nowiny z kraju.

Poświęcenie szkoły. Dnia 2. lutego b. r. poświęcił Przew. ks. Franciszek Gawłowicz proboszcz miejscowy, budynek szkolny w Oleśnie. Budynek ten o dwóch salach naukowych, postawiony z drzewa w zdrowem i suchem miejscu, rozpoczęty na wiosnę 1883 r., nie z powodu niedbałości lecz więcej z powodu klęsk elementarnych miesskańców dopiero w 1889 r. wykończony został. Aktu poświęcenia dokonał przewielebny ks. proboszcz w asystencyi Wbnego ks. J. Zająca, wikaryusza miejscowego przy licznym udziale publiczności, nauczycieli z okolicy i dziatwy szkolnej. Po nieszporach, które dziatwa szkolna z nabożeństwem odśpiewała, udano się z procesyą do budynku szkolnego, gdzie znów podczas kropienia i kadzenia ścian młodzież szkolna śpiewała nabożne pieśni, poczem Przew. ks. Proboszcz, zwróciwszy się do ludu w ciepłych, z serca płynących słowach, przemawiał o stosunku szkoły do kościoła, doniosłości i pożytku szkoły pod względem religijnym, a w końcu podniósł z całym zapałem mozolną pracę nauczycieli.

Przyznać trzeba, że po tak pięknym przemówieniu, gdy dziatwa szkolna śpiewała kilka stosownych do uroczystości pieśni, niejednemu ojcu i niejednej matce łza się w oku zakręciła na widok swego dziecięcia, biorącego żywy udział w tej uroczystości, zakończonej licznemi a serdecznemi podziękowaniami ludu obydwom Księżom i nauczycielom.

W. Seweryn,
nauczyciel kierujący.

Zamach na kasę podatkową. W nocy na 2. b. m. usiłował nieznajomy złoczyńca włamać się do lokalności urzędu podatkowego w Zaleszczykach w ten sposób, że za pomocą drążka dębowego podważył drzwiczki żelazne, zamykające otwór kominowy ze strony korytarza, skutkiem czego

zamek drzwiczek, który był zamknięty, został oderwany. Następnie złoczyńca przebił na wskroś ścianę do pokoju, w którym znajduje się kasa wertheimowska, żelazna kasa podręczna i skrzynia dębowa żelazem okuta. Otwór jednak, wyłamany w murze był tak mały, że złoczyńca do wnętrza lokalu urzędowego nie zdołał się dostać i zapewne spłoszony, umknął. Podejrzanego o ten zbrodniczy zamach aresztowano.

KORESPONDENCYE „NIEDZIELI".

Kozłówek 8. lutego 1890.

Śp. Jan Obrocki nauczyciel na Wysokiej w jasielskim, zmarł dnia 26 Stycznia b. r. po długiej a dolegliwej słabości piersiowej, w 30-tym roku życia, a 8-mym roku pracy nauczycielskiej. Zmarły był zdolnym i pracowitym nauczycielem, wiernym synem kościoła i ojczyzny. Dla tych jego cnót od wszystkich był kochany i poważany. W gminie był zawsze radnym i wyborcą. Pewna część włościan, którzy znali zacność nieboszczyka, pragnęli postawić w minionym roku jego kandydaturę do Wysokiego Sejmu. Lecz nie ubiegał się o to, bo czuł swój bliski koniec.

Na pogrzeb Jego w Niewodny przybyło kilku kolegów pomimo zawiei śnieżnej. Pogrzebem zajął się W. ks. Solecki, proboszcz z Niewodny, zaś bezinteresownie brali udział w pogrzebie Wni. katecheci: ks. Filipek i ks. Glatzel i wielu ludzi z pobliskich gmin. Po odprawionych Mszach żałobnych, zanieśli koledzy trumnę na cmentarz w asystencyi 3-ech księży i licznie zebranego ludu. Za co w imieniu rodziców ś. p. kolegi wszystkim, jak gospodarzom z Jazowy, Kozłówka, Wiśniowy, Niewodny i Kalembiny, również JWnej pani hr. Mycielskiej z Wiśniowy za przysłanie fornalek do przewiezienia zwłok z Jazowy do Niewodny, również zacnym kapłanom ks. Filipkowi i ks. Glatzlowi i Panom Kolegom przesyłam serdeczne „Bóg zapłać".

Ambroży Bąk
nauczyciel.

Którzy ludzie biorą zapomogi w powiecie podhajeckim we wsi Starem mieście.

Najbogatsi gospodarze zabrali zapomogę po trzy reńskich, a jeszcze ma przyjść za sto reńskich kokurydzy, to też ci sami myślą brać, co i te pierwsze sto reńskich; gotówką rozebrali: Eliasz Fecak, dawny poseł ruski ze Lwowa Iwan Konik, Piotro Husak, Kość Martyniec, Iwan Wołczuk Antoni Jaremczuk i t. d. Zabrali sami tacy, co mają od 20 do 60 morgów pola, budynki dobre, domy murowane. Biedniejszym dali tylko po kawałku soli, co mają chudobę. Tak wójt podzielił.

We wsi Justynówce nawet dali żydowi arendarzowi 10 reńskich zapomogi, takiemu, co ma kilkanaście tysięcy pieniędzy, myśli już do dworu przyjść na posesyę. Tak sprawiedliwość wójcia wymierzają, tak rozdają zapomogi po wsiach.

Z poważaniem *J. K.* z Podhajec.

Jakkolwiek pisze nam to człowiek, którego dobrej wiary nie możemy podawać w wątpliwość, trudne nam się wydaje do wiary, żeby tak niesprawiedliwie zapomogę rozdano we wspomnianych miejscowościach. Ośmielamy się zwrócić uwagę władz na tu przytoczone okoliczności, w nadziei, że jeśli okaże się potrzeba, sprawiedliwości zadosyć się stanie.

Redakcya.

Ziemia pruska.

(Ciąg dalszy).

Schodzili się do jednego domu obszernego tutaj, przynoszono ów napój, lecz nikt sam nie ruszył, dopokąd kapłan-czarownik nie odbył pogańskiej ceremonii, która się na tem zasadzała, że brał garniec z piwem, podnosił w górę mówiąc; „O wszechmocny boże nasz Pergrubiusie dziękujemy, iżeś zimę odegnał, a lato nam przywracasz," następnie ujmował garniec zębami, i tak wypijał piwo, niedotykając się wcale rękami, poczem przerzucał go przez głowę, to samo czynili i inni tak długo, aż się dobrze popili. Ale wszystko to działo się na chwałę bożka Pergrubiusa.

W wielkiem poszanowaniu był u nich krzak bzowy, gdyż wierzyli, że w tem miejscu, gdzie on rośnie, przebywał bożek Pasznita (zły duch) i jego aniołkowie Parstuki (dyabliki) i byli tego zdania, że ktoby ten krzak zniszczył lub wykopał, to go zato z ich strony czeka kara.

U nas na Rusi również jeszcze do dziś dnia panuje przesąd, że bez oznacza ulubiony kąt, gdzie przebywa nieczysty duch, i z tego powodu również nasi wieśniacy obawiają się go wyrywać, choćby rósł w niedogodnem dla nich miejscu.

Był u nich także zwyczaj chodzenia po wsi i zbierania różnych datków, za które kupowano znowu kozła. Tego kozła w oznaczonym dniu przy obecności ludzi tego sioła, wprowadzano na gumno za rogi, tutaj dopiero ich kapłan, wziąwszy wieniec na głowę, kładł rękę na to zwierzę, wtedy gospodarze podnosili je w górę bogom na ofiarę, mowiąc: „Ta jest chwalebna ofiara ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów naszych". Po tem zabijano to zwierzę, a krwią jego skrapiano zagrodę. Mięso z tego kozła pieczono na wielkim ogniu, i uczta gotowa. Kobiety ze sobą przynosiły surowe placki z ciasta, które dawały męszczyznom. Oni przez ogień te placki do siebie wzajemnie rzucali, aż się upiekły. Nie zbywało także i na piwie, a nikt sobie tego napoju nie żałował.

Ciało umarłych palili, wyprawiwszy im poprzednio stypę, a że wierzyli, że na tamtym świecie każdy żyć będzie, jak na ziemi, podobnie jak Germanowie (Niemcy), przeto palono z nimi broń, konie, niewolników t. j. jednem słowem to wszystko, co należało za życia do nieboszczyka. Po zwycięstwie wroga, czynili z jeńców bogom ofiary, paląc ich ciała na stosach. Tym wszystkiem barbarzyńskim zwyczajom położyła koniec nauka wiary Chrystusowej.

Naród pruski, podobnie jak i ludy słowiańskie nie stanowił żadnej całości spojonej i rządzonej ani przez króla, ani przez księcia ani zwierzchność kościelną, gdyż składał się z wolnych jednostek, pomiędzy którymi istniało tylko tyle łączności, ile wymagała potrzeba chwilowa.

Otóż kraj pruski składał się z luźnych ziem, nie połączonych ze sobą żadnym innym węzłem, jak tylko poczuciem swej narodości i wspólnym językiem. Ziemia znowu cała rozpada się na tyle państewek udzielnych i niezależnych, ile w niej było panów tj. właścicieli większych obszarów wraz z ludnością w niem mieszkającą.

Panowie mieszkali w dworach obwarowanych czyli w grodziskach. Każdy ich poddany miał wyznaczone sobie pola, które otrzymywał dziedzicznie z ojca na syna, córki nie dziedziczyły. Gospodarz-poddany mieszkał wraz z rodziną na oznaczonej zagrodzie, uprawiał swoje role, z których pewną ilość plonów oddawał swemu panu. Ponieważ w tym kraju nie było żadnego rządu, któryby czuwał nad dobrem i bezpieczeństwem całego narodu, ale niemal każdy działał samowolnie na swoję rękę, co musiało niekorzystnie oddziaływać na całość obywateli tego kraju, a szczególnie brak pewnej zwierzchności narodowej i zjednoczenie dawał się czuć w tym czasie, kiedy nieproszeni goście do kraju wtargnęli.

Starzy Prusacy, którzy dzisiaj już nie istnieją, gdyż w ciągłych pozostając walkach ze sąsiadami, zupełnie wyginęli lub zniemczeli, zajmowali się rolnictwem, pszczelnictwem, rybołostwem i polowaniem na dzikie zwierzęta, a tych za ich bytności było podostatkiem w tamtejszych ciemnych borach. Powiedzieliśmy wyżej, że naród pruski nie miał znajomości o prawdziwej wierze, ale żył w grubem pogaństwie, przeto

do nich udawali się święci mężowie jak: św. Wojciech, biskup pragski i św. Bruno, aby między nimi rozszerzyć światło wiary nauki Chrystusowej i ich zjednać dla kościoła katolickiego na większą cześć i chwałę Boga prawdziwego. (C. d. n.)

Rozwiązanie krzyża magicznego.

				1	N	1				
			2	n	i	ć	2			
		3	p	l	e	w	y	3		
	4	m	i	g	d	a	ł	y	4	
N	i	e	d	z	i	e	l	a	5	
6	w	i	g	i	l	i	a	6		
	7	c	i	e	l	ę	7			
		8	u	l	e	8				
			9	a	9					

Właściwie wyznaczyliśmy tylko jednę nagrodę i to **pierwszemu**, który rozwiązanie nadeśle. — Ale ponieważ z powodu odległości od Lwowa, nie wszyscy mogli rozwiązanie w czas nadesłać, postanowiliśmy powiększyć liczbę nagród i inaczej je rozdzielić. — Rozwiązań dobrych przyszło sto w przeciągu dni pięciu. Wylosowaliśmy przeto nagrodę jednę dla tych rozwiązań, które nadeszły dnia pierwszego, potem losowaliśmy dzień drugi osobno, 3, 4 i 5.

Wyciągnięto z rozwiązań dnia pierwszego: Uczniów kl. III. szkoły ludowej w Liszkach; dnia drugiego: Czytelnię ludową w Starem mieście; dnia trzeciego: Annę Ratajównę w Ropczycach; dnia czwartego: Kółko rolnicze w Bysinie; dnia piątego: Juliana Ostuchowskiego w Żydaczowie.

Wszystkim wylosowanym wysyłamy równocześnie z tym numerem książkę p. t. „Syberya".

Chcieliśmy podać nazwiska tych, co krzyż rozwiązali, ale wypisanie stu osób zbyt wiele by miejsca zajęło, a miejsca nam brak na najważniejsze rzeczy.

Rozmaitości.

Dyabeł w Przemyślu. *Gazeta przemyska* opowiada co następuje: Po ostatnim balu w przebraniach w niedzielę 2. b. m. maska przebrana za księcia piekieł tak długo użyła zabawy, że w dzień jasny, bo o godzinie 8 rano, przechodziła ul. Dobromilską. Oczywista, że publiczność przypatrywała się z ciekawością dyabłu przechadzającemu się po mieście. Dyabeł zamroczony napitkiem, zamiast udać się do swego mieszkania i tam po hulance nocnej wypocząć, zabłądził na Podgórzu do mieszkania, w którem leżało na katafalku ciało zmarłej. Kumoszki okalające katafalk pierzchły z okrzykiem grozy, widząc dyabła wchodzącego z całym przyborem piekielnym. Szczęściem, znalazł się w tej chwili jeden z znajomych dyabła, który go wziął pod ramię i zawiódł do domu.

Księżniczek na wydaniu znajduje się obecnie w panujących domach europejskich około 40, a z tych dwie jedynie: księżniczka czarnogórska i królewna grecka, są wyznania prawosławnego. Ośmnaście księżniczek jest wyznania katolickiego, mianowicie: cztery bawarskie, trzy belgijskie i pięć z francuskiego domu Bourbon; dalej cztery arcyksiężniczki austryackie, jedna saska i jedna wirtemberska. Do wyznania protestanckiego należą: dwie córki angielskiego księcia Walli, dwie księżniczki pruskie, jedna hesska, jedna holsztyńska, jedna meklemburska i kilka z pomniejszych domów książęcych.

Przeciągające bociany widziano już przed kilku dniami w Bernie morawskim.

Z braku dozoru. Przed kilku dniami 5-letnia córeczka małżonków Rossel Goldes na przedmieściu Monasterzyska w Czerniowcach, pozostawiona przez rodziców w izbie samotna, poparzyła się ogniem tak fatalnie iż musiano ją natychmiast odesłać do szpitala, gdzie w strasznych męczarniach zakończyła życie.

Delikatna sługa. Kucharka godząc się do służby w mieście: — Ale jeszcze jedna rzecz, czy pani daje znoszone rękawiczki, bo ja nie mam ochoty walać sobie rąk przy kuchni.

Zagadka.

Pierwsze to alfabetu litera dziesiąta,
Drugi trzeci u żydów wielce poważany,
Wszystek, szerzy zniszczenie, setki ludzi sprząta,
Gdy jest wprawną żołnierza ręką kierowany.

Zapytania i odpowiedzi.

Sz. Kółko rolnicze w Jastrzębi. „Jak ustrzedz drzewka przed mrówkami?"

Odpowiedź damy w następnym numerze.

Korespondencya Redakcyi.

Dunajów. Listu z opisem poświęcenia kaplicy i podziękowaniem nie możemy umieścić, bo niepodpisany. Prosimy bardzo, żeby zawsze podpisać — a jeśli kto chce, żeby podpisu nie drukować, to niech życzenie swoje wyrazi. Redakcya wszakże musi wiedzieć, kto list pisze.

Korespondencya Administracyi.

Sz. Pan Jan Jakus, Dąbrowic, breńskie i Sz. Pan Jan Turek, Turbia. Wysłaliśmy drugi egzemplarz kalendarza dnia 11 b. m., prosimy domagać się na poczcie.

Sz. Kółko rolnicze w Czarnym Dunajcu. Dnia 3 lutego otrzymaliśmy 2 zł. na całoroczną prenumeratę, 70 ct. na kalendarz „Macierzy polskiej i „Syberyę". Tak też jest wyraźnie na przekazie. Przedtem nic nas wcale nie doszło.

Sz. Urząd gminny Skawa p. Chabówka. Jeden kalendarz się należał i jeden też Sz. Urząd gminny otrzymał, — więc wszystko w porządku.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków	Jarosław	Lwów	Tarnopol
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	zł.
[illegible]	[illegible]	[illegible]	8.60 — 9.10	[illegible]
Żyto	8.35 — 8.60	7.— — 7.60	7.40 — 7.80	7.— — 7.25
Jęczmień	7.75 — 8.80	6.50 — 8.—	[illegible]	[illegible]
Owies	8.20 — 8.45	6.80 — 7.20	7.— — 7.50	[illegible]
Groch	[illegible]	7.— — 11.50	7.— — 12.—	[illegible] — 11.—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible] — 6.—	[illegible]
Koniczyna czerwona	—.— — —.—	38.— — 50.—	35.— — 55.—	36.— — 50.—
„ biała	—.— — —.—	—.— — —.—	—.— — —.—	—.— — —.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 32 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 26 „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 57½ „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Amborski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.